Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.).

**Rok 40.** **Nr. 14.**

# DJABEŁ

Prenumerata kwartalna w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową 2 K.

Adres Wydawnictwa: Władysław Borkowski Kraków, ulica Niecała L. 4.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Rok 40. Kraków, dnia 15 Lipca 1907 r. Nr. 14.

# DJABEŁ

Pojedynczy Numer 40 hal.



**Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.**

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:

**Wydawnictwo „DJABŁA"**
**Kraków, ulica Niecała Nr. 4.**

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

**Przedpłata kwartalna:**

w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową . koron 2·—
w Niemczech . . . . marek 2·50
w Ameryce rocznie . . . dolar. 2·50
we Francyi kwartalnie . frank. 3·—

Pojedynczy Numer 40 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: Władysław Borkowski.

# I przemówił z ruskiej ławy.

*I przemówił z ruskiej ławy*
*Głos... braterski... głos ciekawy...*
*Jak przyszłości plan,*
*Że to meta niedaleka.*
*A nas sucha wierzba czeka*
*Lub głęboki San!*

*Wiemy dobrze, że od Siczy*
*Barbarzyńskiej ruskiej dziczy*
*Wieje taki prąd,*
*Ale dobrze, że te chęci*
*Wyszły na jaw w parlamencie,*
*Że wie o nich rząd!*

*Ty buczacki panie pośle*
*Co tak wieszczysz nam wyniośle*
*Niedaleki skon,*
*Wiedz, że twoja groźba marna*
*A patrz, jaki z tego ziarna*
*Wam wyrośnie plon.*

*Lud zawiści truty jadem,*
*Chociaż pójdzie waszym śladem*
*Lecz na krótki czas,*
*Podburzony, w krótkiej mecie*
*Prowodyrów najpierw zmiecie*
*Wybuch ciemnych mas.*

*Zatem dalej, a z ferworem*
*Między ludem, między dworem*
*Szerzcie waśń i spór,*
*Zobaczymy, kto z nas straci*
*Gdy rozdzieli szczerych braci*
*Sporny, chiński, mur!*

*My o Wisły wsparci brzegi*
*Zaciśniemy swe szeregi*
*Podwoimy trud,*
*I pamiętni swej przeszłości,*
*Drwiąc z bezsilnej waszej złości,*
*ZDOBĘDZIEMY LUD!*

*Gordziewicz.*

## Do Szan. P. T. Prenumeratorów!

W celu uniknięcia przerwy w dalszej przesyłce „Djabła“ upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, która kwartalnie wynosi **2 korony.**

*Wydawnictwo „Djabła“*
*Władysław Borkowski,*
*Kraków, ul. Niecała 4.*

## WICEK SOCYALIK.



Po tych powszychnych fajnych psiokrew wyporach wyszed ci taki befel, coby kuždygo utrąconygo psiokrew kandydata zahatrzyć do ula. Tak ci chycili zara polikiery Klemensiewicza i Kaczanowskiego, a Ignac sam się zgłosił do saku, coby go przyskrzynili. Ja o tem psiokrew wiedzący, a do ula przykonania nie mający, dałem wytykę do Zakopanygo, a Siapsi i jenszym kapusiom pedziołem, co knajam robić leworucję w Portugalii. Siapsia, jako że nie kcioł psiokrew stracić klijenta, pedzioł o tym zara chatrakom, a te skisie wzieni manele [1]) i puścili sie za mnom do Portugaliji. Ale jako to cwany [2]) naród, więc tyż nie pojechali ajzynbaną, bo kapowali, co i ja psiokrew nie głupi, ale ci wzięli śmierdzącygo [3]) i jazda bez Dębniki, Kobierzyn, Skawinę, jako to ci tamtyndy najbliższa droga do Szwajncarji, bez którą jak przejedziesz, to juześ chłopie na portugalskim landzie. A ja tymczasem stanąłem se psiokrew u hrabigo Chramca, co to jezd namiestnikiem w Zakopanym — i parzyłem psiokrew gawra [4]), jako mom psiokrew jeszcze parę kilkanaście fajgli, co mi ostały z wyborów.

[1]) kajdanki, [2]) przemyślny, [3]) automobil, [4]) udawałem pana.

I byłbym w Zakopanym siedzioł do nowych wyborów, ale na szczyńście przyknajały tu psiokrew urzędniki ministerjalne. Te chłopy to ci psiokrew mają glik — gdzie psiokrew przyjechali, to ci im dano takie morowe żarcie i tyla wszelakij trunkowości, co mogli psiokrew żryć i chlać do zdechu. U Chramca dostali po cztyry pstrągi i po całym huzarze [1]), siampana po dwie flachy, a na drogę do Ściawnicy po latarze [2]) sakramenckij. Były ci też chłopy okrutnie kuntentne — kapowidła [3]) im się śmiały, pedałami psiokrew kaczki zaganiali i z kuždym kcieli pić brudersiaft. Jeden to ci mie obłapił za szyję i furt pedał: „dajże, bruder, pyska!“ A potym wzion na makówę mój szabaśnik [4]), a mnie wsadziuł swojom kaniołę [5]) i pedzioł, co tera to mnie zrobi, co ino zekcę. Tak ci ja mu zara dokumentnie przedstawiuł moje poletyczne położynie, a on poklepał ci mie po kantynie [6]), poknajał do teligrafu i we dwie psiokrew godziny przyszed ci do mnie taki teligram: „Wicek Socjalik. Zakopane. Poleciłem udzielić panu urlopu z ula, na jak długo pan zażąda. Proszę przyjąć moje głębokie uszanowanie. Minister sprawiedliwości“.

Jagem ci ten teligram przeczytał, pomyślałem se: dobra nasza — wracam zara do Krakowa! No i jezdem. A jako mom dobre syrce nawet i lo tych, co mnie psiokrew zdradzili, nagrypsałam zara list do onygo moigo brudera i przyjacila, coby psiokrew wyrobiuł urlop lo Ignaca, Klemensiewica i Kaczanowskigo. No i dostałem od nigo grypsankę, co Ignaca zara puści z ula, Klemensiewic dostanie urlop, ale dopiro w sierpniu, a Kaczanowski w listopadzie.

Siapsia okrutnie się zdziwiuł, jak mnie psiokrew zobaczuł. A jagem ci mu doł teligram, to latał psiokrew po kirni, wszystkim ci go pokazował i marmotał: Ecelenc, ecelenc, Justycminister, aj waj! A potym to ci mi się do cybuchów skłoniuł i postawiuł na przeproszynie pinć miętowych z duchem, a jednom z rumem. Tagem ci mu psiokrew przebaczuł. A Ignac był ci dziś u mnie z podziękowaniem.

Żydzie, dej psiokrew ministerjalnyj urlopówki, a słuchaj psiokrew gudłaju, co pan każe, bo ci zara do ministra zateligrafuję i pudziesz psiokrew do ula, chociaż nie byłeś psiokrew kandedatem.

[1]) po całej gęsi, [2]) flaszce, [3]) oczy, [4]) na głowę cylinder, [5]) brzuchu, [6]) czapkę.

## NACH OSTEN.

BALLADA.

Z ogrodowej altany
Książę Bülow zdyszany
Bieży, z miłym uśmiechem na twarzy.
Wpadł do sali Wilusia,
Staje brzed nim jak trusia
I radością mu oko się żarzy.

„Najjaśniejszy mój panie,
Nasze pruskie zadanie
Spełnić możem i okryć kraj chlubą;
Z zysków można mieć sumę:
Rozwiązano die Dumme,
Co w paradę nam mogła wejść grubo!“

Wiluś śmiać się zaczyna:
„Dla mnie keine nowina!
(Z śmiechu drgają mu twarzy muskuły)
Próżnoś szybkim biegł lotem,
Ja wiedziałem już o tem
Znacznie wcześniej niż te tam gaduły.

Wszak wiesz dobrze Bülowie,
Że posiadam spryt w głowie,
Interwencja to moja jest cicha...
Teraz o tem wciąż myślę,
By ku Dźwinie i Wiśle
Interwencyę mieć głośną... do licha!“

„Najjaśniejszy mój panie,
Geniusz siedzi w twym planie,
Ja go poprę kanclerską mą władzą.
Oni teraz bez Dumy
Stracą całkiem rozumy
I napewno nam wszystko sprzedadzą.

Dwa już wieki ubiegły,
Gdy do gmachu ich cegły
Wyrabiamy w niemieckiej krainie,
Ruskie „many“ i „dorfy“
Szwarce, Bergi i Korffy
Tańczą jak im zagrają w Berlinie.

Można łatwo bez krzyku,
Nad brzegami Bałtyku
Wziąć baronów niemieckich w opiekę;
Kawał Polski też możem
Wyrżnąć łatwo, jak nożem
I hakatę nad Wisłę wnieść rzekę“.

„Bülow! wyznać ci muszę,
Że odczuwasz mą duszę

I jak ja, o niemiecką dbasz Rzeszę.
Tu, przed swoje siądź biuro,
Bierz atrament i pióro,
Wnet na północ poślemy depeszę.

Gdy się uda z tym szpryncem
Zamiast *Fürstem*, wnet *Prinzem*
Będziesz, w Polsce nadamy ci włości,
A Wujaszek mój gruby,
Co Prusaków chce zguby,
Chyba wścieknie się wtedy ze złości".

## Z chwili.

Gościnność krakowska święciła tryumfy w dniu 29 czerwca. Podczas kiedy miasto podejmowało luksusowo urzędników wiedeńskich — 1000 polskich robotników z Sosnowca spało pod gołem niebem na rynku i plantacyach.

Mówią, że schodzimy „na dziady". Co za kłamstwo! Wszak świeżo przybyło nam dwóch panów dziedzicznych i sześciu dożywotnich.

Choć z drugiej strony coś obrót rzeczy
Staje się dla nas dziś wprost fatalnym,
Bo kadziliśmy przedtem ministrom,
Dziś urzędnikom ministeryalnym.
Wkrótce, jeżeli pójdzie tak dalej
Będziem się woźnym z Wiednia kłaniali.

## Psie głosy nie idą w niebiosy.

Obiecał pan Budzynowski szlachtę powy- [wieszać,
Lub z młyńskiemi kamieniami potopić ją [w Sanie,
Ale zanim to nastąpi prędzej jaki szlachcic
Rezuniowi cnem bizunem sprawi tęgie lanie.

Tak, tak panie Budzynowski, żal nam two- [jej skóry,
Bo czekają ją niechybnie bardzo przykre [losy,
A zaś z twojej przepowiedni mało sobie [robim,
Bo wiesz o tem, że psie głosy nie idą [w niebiosy.

## Pożądane zmiany.

Magistrat chce na lato
Odświeżyć stary Kraków —
Dowodów nie brak na to,
Widomych dość też znaków!
O zdrowie nasze dbały
Przez względy swe łaskawsze,
Polewa Kraków cały,
Lecz tuż przed deszczem zawsze.
Zapragnął rzeczy wiele
Odmłodzić i odświeżyć,
Więc nam w te szczytne cele
Doprawdy trudno wierzyć!...
A jednak prawda szczera,
Że dosyć nawet czule
Do kobiet się zabiera,
Wydając nowe bulle.
Ogłasza, że wśród lata
Wzbronione wszelkie treny,
Bo kurz do góry wzlata
I fiasko już z — hygieny!
Cóż robić? panie stare,
Podobnie jak młodziutkie,
Ominąć pragnąc karę —
Sukienki noszą krótkie!
W pomysłach przebrał miarę
(To nie są żadne plotki),
Bo chciałby baby stare
Zamienić nam w podlotki!...

*Jot.*

## GUCZKOW.

Rewolucyą on pogardza
Opozycyą też się brzydzi,
Nienawidzi wszelkich esów
I kadetów nienawidzi.

Przed potęgą biurokracyi
Najuprzejmiej kark swój zgina,
Ceni wielce Dubasowa
I szanuje Stołypina.

Na powierzchnię jego imię
Wciąż wypływa i wciąż znika;
Ma mir w rządzie prezes związku
30-go października.

Gdy nie zjedzą go kadeci
I nie połkną różne esy,
W przyszłej Dumie ma nadzieję
Wzmocnić swoje interesy.

Wtedy czeka go premierstwo
Będzie krajem rządził ślicznie:
Jak Stołypin — liberalnie,
Jak Dubasow — energicznie.

Lecz, że nie wzrósł ponad mierność
Ani on, ni jego klika,
Zginie w fali prezes związku
30-go października.

**Wkrótce mają być przyznane następujące prawa w Królestwie Polskiem:**

*a) w sprawie szkolnej*

wprowadzenie lekcyi tańca w języku polskim.

*b) w sprawie żydowskiej*

nadanie żydom wyznań chrześcijańskich, prawa zamieszkiwania w całej Rosyi.

*c) w sprawie napisów polskich*

ma być wydane prawo przyjmowania przez posłańców w obrębie m. Warszawy, listów adresowanych po polsku.

*d) w sprawie prasowej*

zupełna swoboda słowa w czasopismach polskich, drukowanych po za granicami państwa.

*e) w sprawie stanu wojennego w Królestwie Polskiem*

zniesienie stanu wojennego w Królestwie, ogłoszenie w zamian stanu wojennego w całem państwie rosyjskiem wraz z Królestwem.

## Z rozmów istinno-ruskich.

Pulcherya Nikiforowna. Budzę was, Iwan Iwanowicz.

Iwan Iwanowicz. Nu, ładno, a w jakim kolorze?

Pulcherya Nikiforowna. Jak powiedzieć — w tęczowym.

Iwan Iwanowicz. Lubliu, strasno lubliu!

Pulcherya Nikiforowna. Moja bluzka....

Iwan Iwanowic. Tfu, a ja dumał, co storublewka.




# Nasza komisya parlamentarna.

Do takiej komisyi, jak to wiecie o tem,
Najtęższych łepaków zawsze się dobiera
Którzy uczą innych co, jak czynić mają,
I co elementarz poselski zawiera.

A więc polityki najpierwsze arcana
Wykłada Petelenz, słynny wielce z tego,
Że rozumem, wiedzą, w mysi róg zapędzi
Równie Bobrzyńskiego jak i Głąbińskiego.

Stojałowski uczy znów patriotyzmu,
Lecz choć specyalista, braknie mu słuchaczy;
Za to przy Germanie jest ich całe grono,
Kiedy z niemieckiego na polskie tłumaczy.

Część chłopów ku sobie ściągnął pan Kozłowski,
I kolczykowaniem świń ich bardzo bawi.
Swiertnia o stałości zasad demokracyi
Krakowskiej naiwnym istne cuda prawi.

## Nagrobek dla Kadetów.

Tu spoczywa
grzesznej pamięci
KLUB
**K. D.**
**który, po krótkiej lecz uniżonej chorobie, zmarł na Stołypina.**

Przechodniu, gdy masz mundur albo [z gwiazdką czapę,
Wsuń do grobu kadetów urzędową [łapę,
Bądź pewny, że choć leżą schowani [za niżą,
Wnet wyjdą i z szacunkiem rękę ci [poliżą.

## BRAWO SKAŁONIE!

Zabronili „wianków“
Moskale w Warszawie,
Widząc bunt otwarty
W tej pięknej zabawie.

Rozpędzili potem
Drużynę sokolską,
Widząc w niej wyraźnie
Przyszłą armię polską.

Kiwają im za to
Pisma palcem w bucie,
Zamiast im wyrazić
Serdeczne współczucie.

Boć rząd co „Sokołów“
I wianków się boi,
Toć to jest biedactwo
Które ledwie stoi.

Bo rząd, co ze strachu
Jest tak dziwnie głupim,
Czuć o sto mil w koło
Już zapachem trupim.

Więc mu nie wymyślać
Lecz bić szczerze w dłonie,
I wołać: bis, brawo,
Idjoto Skałonie!

## *Ambo meliores!*

Spotkali się dwaj posłowie —
Gdzie? nie bądź ciekawy —
Jeden poseł z Jarosławia
A drugi z Warszawy.

Gospodyni z prezentacją
Niema wielkiej troski:
Pan Franciszek Nowodworski,
Włodzimierz Kozłowski.

„Ależ my się znamy z sobą
Rzekł Włodzio — lat setki.
„Bardzo miło mi powitać
„Posła od karetki...“

„I mnie miło — rzecze Franuś
I nisko się kłania —
„Odnowić znajomość z wrogiem
„Swiń kolczykowania...“

Gospodyni rzecze na to
Z wdziękiem naiwności:
„Jak się cieszę, że w mym domu
„Mam takie wielkości...“

A gospodarz, który nadszedł
Z salonu drugiego
Dodał do słów swej jejmości:
„Jeden wart drugiego!...“

I wyciąga szczerze dłonie,
Lecz... czy wzrok go mami?
Obaj wielcy tył podali
I znikli za drzwiami.

## List posła do żony!

Liebe Gattien!

Habe ich gehabt grossen Gespenst, damit man mich nicht ausklaubt zum Fortsitzenden in der Reichsratte, den so ein Fortsitzender muss gut können die deutsche Zunge und hat viele Kłopoten. Er muss passen, damit die Sändlinge haben nicht Obstruction und ordentlich machen. Aber man hat einen anderen ausgeklaubt. In der Reichsratte ist jetzt sehr lustig, den wurde geredet über die galizischen-lodomerischen Wahlübergenusse. Man hat geredet von den Polizeiorgeln, welche in Przemyśl haben die Ellektricitäten ausgeblasen und mit ausgekleideten Säbeln einen Juden auf die Schaufel geschlagen, was ist krepirt. Dann hat man geredet von den Bezirkshauptligen, was haben gemacht bei Wahlen Amtsbruch der Missgewalt. Der Gross, was ist ein wilder Jude, hat gesagt, das der Leo ist ärger, als Szlachcice, in Krakau ist Asien und alle Krakauer „Moralasiniti“. Die Sändlinge waren sehr shlecht deshalb und haben gerufen: Kerl, Ochs, Schwindler, Schurke und andere parlamentarische Wörter und der Straucher hat, wie geredet hat Löwenstein, bekommen Hundswut. Der Dobija hat gefragt den Selinger, aber komt aus Kriminal. Wie der Dulemba hat eine Rede geredet, haben die Ruthännen gesungen, wie in der Oper die Huren, „Ne pora“ und „Ukraina“, aber Wasilko und Mahler haben schlechte Stimmen. Gefällt mir sehr gut solche Specktaklien und zehn Gulden dafür.

Gestern war ich im intimen Theater, wo alles wird gemacht im Bett, aber moralisch.

Küsse dich dein liebender
Gattie.

## *Ze Zdrojowisk.*

**Krynica.**

A w Krynicy, jak na odpust,
Roi się od gości,
Cóż gdy każdy z kuracjuszy
Żyma się i złości.

Mają powód, nikt im racji
Zaprzeć nie ośmieli,
Bo się trudno, choć z biletem,
Dostać do kąpieli.

A wrażenia ujemnego
I ten fakt nie zatrze,
Że w łazienkach gdy za pełno,
Za pusto w teatrze.

Ja sam wolę pójść do źródła
Chociaż nie dla wody,
Lecz by sobie pooglądać
Jak najświeższe mody.

I fakt dziwny, jak harmonja
Tu się z sobą splata,
Czem twarz brzydsza, albo starsza
Tem strojniejsza szata.

Czem nos grubszy lub czem z piegów
Twarz się więcej mieni,
Tem na szyi więcej złota
Na palcach pierścieni.

Po za źródłem, dalej w parku,
Tak gdzieś na uboczu,
Można znaleść prócz brylantów
Cudną parę oczu.

Można znaleść ust rubiny,
Złotych włosów sploty,
Na twarzyczce z alabastru
Błysk dziwnej tęsknoty.

Lecz nie radzę długo patrzeć,
Bo wpadniesz w okowy
I bez skutku będziesz wzdychać
Do słomianej wdowy.

Bo wszak pewnik ten w Krynicy
Od wieków stwierdzony,
Że tam jadą na kurację
...Tylko... wierne — żony.

*Nelin.*

# LWOWSKI KĄCIK.

O lwowskich komarach i wściekliźnie, o taksach dorożkarskich i wartości nabytej galerji obrazów.

Straszna plaga, jak w Egipcie
Przyszła na Lwów stary,
Ojców miasta bezlitośnie
Kąsają komary!

Każdy zbiera takie plony,
Na jakie zasłuży,
Czemu Rada nie wysuszy
Odwiecznych kałuży?

Prócz tej plagi na Lwowianów
Nowa przyszła bieda,
Codzień pociąg pacjentów
Jedzie do Bujwida...

Każdy mieszczuch z rezygnacją
Swojej tury czeka,
Mimo linki i kagańca
Pies za psem się wścieka.

Jedna rada, pieszych kursów
Należy zaniechać,
Kto interes ma wyjść z domu
Zechce dryndą... jechać,

Lecz choć ujdzie on wściekliźnie,
To bez komentarzy,
Mimo taksy padnie łupem
Chciwych dorożkarzy.

Wiedzą o tem, po swym zjeździe
Druhowie Sokoły
Każdy z drogich gości płacił
Za kurs, jak za woły!

Wielkomiejskie sławiąc w duszy
Taksy i porządki,
Na boisko Sokół jechał
Kosztem marnej piątki!

Za to w domu, w własnych gniazdach
Śmiało głosić mogą,
Że Lwowianie byli drodzy,
Bo płacili drogo.

Drogo, tanio, to pojęcia,
Których nikt nie zbada,
Próżno nad tem suszy głowę
Cała lwowska Rada.

Zakupiwszy zbiór obrazów,
Niechcąc wpadła w skweres,
Bo dziś nie wie, czy to dobry,
Czy lichy interes.

Pan Rutowski, głowa mądra,
Jakby siana sterta,
Radzi teraz, już po kupnie
Zapytać... eksperta!

W ten to sposób, choć za późno
Ale bez kłopotu,
Lwów się dowie, ile grosza
Rzucił marnie... w błoto!

*Emanuel.*

# *Warunek.*

Napisał-ci Ignacy
List siarczysty i długi, —
Spodziewać się należy,
Że napisze i drugi...

Bezwątpienia, że drugi
I dziesiąty napisze, —
Skoro znowu mieć będzie
Taki spokój i ciszę!...

# Ruskiej delegacji.

(Do albumu).

O rajchsratu pyszne mury
Silnie dzwoni pieśń kultury
Waszych mężów stanu,
Jak z dziadowskiej próżnej torby
Sypią się bezmyślne borby
Bez racji, bez planu.

Robić krzyki i pleść bzdury
Wszczynać ciągłe awantury,
Wasza akcja cała,
I wasz zachód niedaremny,
Bo ten ruski takt karczemny
Stwierdza prasa cała.

Po ostatniej śpiewnej próbie
O przesławnym waszym klubie
Rusińskich junaków,
Jeden głos pochwalny płynie,
Że da Bóg... na Ukrainie
Niezabraknie diaków!

*Emanuel.*

# Po awansie kolejowym.

(*z notatki rewidenta kolejowego*).

Po raz pierwszy kolejarza
Żółć się nie porusza
Tylko śpiewa hymn pochwalny
Jego wdzięczna dusza.

Są kredyta, są pieniądze,
Człek sobie nie wierzy,
Że przybyło nam z tym lipcem
Sto a... złotych kołnierzy.

Jeszcze jeden taki awans,
Jak był tego lata,
A nie będzie miał... ozłocić
Już kogo Derszata.

*Emanuel.*

## Od Wydawnictwa.

Uprasza się żądać „Djabła“ we wszystkich restauracyach, hotelach, czytelniach, stowarzyszeniach i księgarniach kolejowych.

## KRONIKA KRAKOWSKA.

Treść: Czerstwe pieczywo. Strejk czeladników malarskich i wyrok śmierci. Wycieczka szefów sekcyjnych ministerstwa kolejowego do Galicji i prezydent Leo.

Uchwała majstrów piekarskich, aby dostarczać na niedzielę tylko czerstwego pieczywa, bardzo mnie ucieszyła, bo jedzenie suchych bułek jest nader korzystne w razie kataru żołądka, a również dobrem przeciw innym chorobom. Pan Leo niepotrzebnie zatem interweniował w tej sprawie i jeżeli myśli, że mnie tem skaptował, to się grubo myli. Również uważam za rzecz bardzo pomyślną strejk czeladników malarskich i tylko mogę wyrazić życzenie, aby trwał jak najdłużej. Mamy tak dużo artystów-malarzy i uczniów akademii sztuk pięknych, którzy nie mają z czego żyć, bo nikt ich arcydzieł nie kupuje, że wobec strejku pomocników malarskich nadarza się im świetna sposobność zarobienia dużo pieniędzy. A jak taki artysta malarz ściany albo drzwi pomaluje, to będzie co widzieć. Te dwie sprawy nic mnie zatem nie zmartwiły, lecz przeciwnie ucieszyły.

Mam jednak inne zmartwienie. Moja gospodyni, której za mieszkanie płacę bajońskie sumy, od 1 października czynsz mi podwyższyła. Mój ból pojmią wszyscy lokatorzy. Nosiłem się czas jakiś z myślami samobójczemi, ale w końcu postanowiłem zemścić się na mojej gospodyni, wydałem na nią wyrok śmierci i ogłaszam go tu ku przestrodze wszystkich kamieniczników i kamieniczniczek.

### WYROK!

W imieniu wszystkich dręczonych, męczonych i ze skóry obdzieranych lokatorów, moją dwupiętrową gospodynię z oficynami, balkonami, wodociągami, swiatłem elektrycznem i zwolnieniem podatkowem, skazuję na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wykonanie wyroku, od którego niema środka prawnego, nastąpi rano na błoniach. Na uroczystość tę zaprasza się krewnych, powinowatych, znajomych i PT. szanowną publiczność. Podczas przedstawienia przygrywać będzie muzyka weteranów. Dział odtylcowych do wykonania wyroku dostarczy ze znaną uprzejmością komenda twierdzy. Bilety na to przedstawienie wcześniej zamawiać można u oprawcy miejskiego. Lokatorzy, studenci i wojskowi poniżej feldwebla płacą na wszystkie miejsca połowę.

Urządzeniem bufetu zajmie się Towarzystwo właścicieli realności. Ceny umiarkowane.

Uwaga: Ze względu na powszechnie znaną ruchliwość i siły żywotne języka skazanej, strzelanie do języka odbędzie się osobno.

Zemściwszy się w ten wprawdzie okrutny, ale sprawiedliwy sposób na mojej gospodyni, zwracam się ku zeszłości, która serca nasze napełniła seledynową radością, a było nią przybycie do Galicji szefów ministerstwa kolei. Zaraz po przywitaniu przybyłych na dworcu kolei żelaznej przez estetyka miejskiego p. Muczkowskiego udali się na pierwsze śniadanie do kawiarni Dobrzyńskiej, na drugie do Drobnera, trzecie u Hawełki, na obiad do starego teatru, na podwieczorek do komory Gołuchowskiego w Wieliczce, na drugi podwieczorek do Goldsteina, na kolację do Wentzla, na herbatę do Brzeziny, a na czarną kawę do Grand-hotelu. Na drugi dzień jedli w Zakopanem na dworcu, w Klemensówce, przy Morskiem Oku, u Dra Chramca, pod Gewontem, w Czorsztyniu, we dworze pp. Drohojowskich, w Czerwonym klasztorze, w Pieninach, w Szczawnicy, w Jazowsku u Adera, w Stróżach, a napiwszy się jeszcze herbaty na dworcu kolei żelaznej w Krakowie, odjechali ważąc o 1000 kilo więcej.

W Krakowie podobało im się najwięcej: rudera przy kościele św. Idziego, sadzawka na plantach, pani Odeonowa, koprofor, wiceprezydent Sare, masarzystka kwestji kobiet i Drobnerion. Ale najbardziej byli zachwyceni żydami. Prezydent Leo zakupił też z funduszów miejskich pięknego żydka i darował im w imieniu miasta, którego dali natychmiast umyć, desynfekcjonować i zabrali do Wiednia. Konserwatorzy z powodu oczyszczenia żydka zgłosili protest, bo przez to stracił właściwą mu cechę.

Prezydent Leo zachował się odpowiednio i tylko żałować wypada, że za mało dał się fotografować wraz z uczestnikami zjazdu. Zwracamy mu na to uwagę i prosimy, by w przyszłości nie tylko z przodu ale i z tyłu dał uskuteczniać zdjęcia, bo jest on nam z każdej strony drogim.

## *Marzenia Stefy.*

(*Przepisane z pamiętnika podlotka*).

Choć nie jestem ja pięknością,
Lecz nie jestem brzydką,
Przecież pragnę służyć Bogu,
Zostać karmelitką.

Myślą, sercem, wśród modlitwy
Bujać po nad światy
I na szare ludzkie życie
Patrzeć... z poza kraty.

Na kościelny wstawać dzwonek
Po nocy, o świcie,
Jak duch, mrocznym korytarzem
Błąkać się w habicie.

A gdy głos mój zabrzmi w chórze
Tonami pełnemi,
Serca ludzkie, mocą pieśni
W niebo wznieść ze ziemi.

Rzucić ojca, rzucić matkę
I świat marzeń cały,
Wyrzec ziemskiej się miłości
Dla przedwczesnej chwały.

Siebie całą oddać Tobie
Wszechmogący Boże,
A sen złoty lat dziecięcych
Zapomnąć... w klasztorze...

Raz na tańcach, Staś mi szepnął
Słóweczko zbyt śmiałe:
„Panno Stefciu, pani w walcu
...Zgubisz... nóżki małe..."

„Jako słynna baletnica
Nabędziesz rozgłosu,
Skoro zechcesz raz zatańczyć
Ale nóżką bosą".

Lecz co do mnie, to nie odgadł
Zuchwalec zbyt śmiały,
Moje... małe... bose... nóżki
Obloką... w sandały.

Tobie Panie, a nie ludziom,
Od pokornej służki
Złożę w ślubie, razem z sercem
Małe... bose... nóżki!

*Nelin*

# PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

## Miejsca godne zwiedzenia w Krakowie.

### Wawel.

Grób św. Stanisława, Władysława Łokietka, Jadwigi i Jagiełły, Kazimierza W. i Kazimierza Jagiellończyka. Grób Miechowity i Woronicza. Thordwaldsena pomnik pułk. W Potockiego. Z 18 kaplic najwspanialsza zygmuntowska.

Groby królewskie w podziemiu, grób Kościuszki, Poniatowskiego i w osobnej krypcie grób Mickiewicza (zwiedzać można za małą opłatą o godz. 10 (w niedzielę o $11\frac{1}{2}$ zgłaszając się do zakrystyi).

Skarbiec aparatów kościelnych, relikwii świętych, pamiątek po krolach i wodzach, bezpłatnie. Wieże z dzwonem Zygmnta.

Smocza Jama (codziennie bezpłatnie za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej).

### Kościół Panny Maryi.

Wielki Ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu za opłatą, zaś skarbiec kościoła za zgłoszeniem się do zakrystyi. Wieża (wspaniały widok) bezpłatnie).

### Kościół św. Anny fundacyi Jana III.

Grób św. Jana Kantego, pomnik Kopernika, Słowackiego, obrazy braci Monti'ch i Jerzego Eleutera, malarzy Jana III., buńczuki tatarskie i pamiątki po św. Janie Kantym.

### Kościół Dominikański.

Grób św. Jacka, grób króla Leszka Czarnego, pomnik jenerała Skrzyneckiego, obrazy brata Wacława z Oświęcima, Simlera i szkoły lombardzkiej.

### Kościół św. Piotra i Pawła.

Grób Skargi, pomnik hetmana Branickiego z wyobrażeniem bitwy pod Chocimem, 2 obrazy Czechowicza i obraz z Hiszpanii.

### Kościół św. Floryana na Kleparzu.

Tryptyk gotycki św Jana Chrz. roboty (rzekomo) Wita Stwosza i 4 obrazy H. Kulmbacha.

### Kościół św. Marcina (ul. Grodzka).

Opustoszały około 1772 oddany przez senat w. m. Krakowa gminie ewangelickiej. Tamże obraz przez H. Siemiradzkiego.

### Kościół św. Michała na Skałce.

Groby zasłużonych: Długosz, Pol, Siemieński, Kraszewski, Lenartowicz. W wielkim ołtarzu obraz przez Konicza, w dziedzińcu sadzawka z posągiem św. Stanisława.

### Sukiennice.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach), otwarte jest codziennie od godziny 11 do 3 po yołudniu. z wyjatkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 40 hal. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 20 hal. od osoby, zaś w każdą pierwszą niedzielę miesiąca bezpłatnie.

### Wystawa Tow. Przyj. Sztuk Pięk.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych (Plac Szczepański) codziennie od godz. 11 do 4 po południu prócz poniedziałku. Wstęp 60 hal., w Niedzielę 30 hal.

### Akademia Umiejętności.

(ul. Sławkowska) Biblioteka i zbiory. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

### Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet Archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I. piętrze, otwarty w każdą niedzielę od godz. 9 do 1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I. piętrze, otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11 do 1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich. otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9 do 1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum techniczno-przemysłowe (ul. Franciszkańska), codziennie od 10 do 1 i od 3 do 5. Wstęp 40 hal. od osoby. W niedzielę od godz. 10 do 12 w południe.

Muzeum imienia Jana Matejki (Dom Matejki), ul. Floryańska 41, otwarte codziennie od godz. 10 do 4 (w miesiącach zimowych od 11 do 3) Opłata za wstęp 60 hal. od osoby.

Muzeum hr. Hutten-Czapskich, ul. Wolska l. 10, otwarte codziennie od godz. 10 do 4 (w miesiącach zimowych od 11 do 3). Opłata za wstęp 50 hal. od osoby.

## Przewodnik handlowo-przemysłowy.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY DRA KUPCZYKA, ul. Szujskiego L. 11, zwiedzać można we wtorek i piątek od 2—3 po popoł.

### Instytucje finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytow schowkowych (Safe-Deposits).

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku. Rynek głowny, linja A-B l. 12 wchod od ul. św. Jana.

ZAKŁAD ZASTAWNICZY przy Miejskiej Kasie Oszczędności ul. Szpitalna.

### Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek główny Nr. 15. 423 6-?

### Wyroby masarskie.

Fabryka parowa wyrobów masarskich Winc. Sataleckiego ulica Floryańska l. 18.

### Magazyn krawiecki.

L. GRABOWSKI przy ulicy Szpitalnej L. 36.

### Magazyn obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ w Krakowie, ul. św. Tomasza 9.

### Apteka.

K. WISZNIEWSKI. apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wod mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobow lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe. 424 6-?

### Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie. ul. Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby. Hurtowny handel towarów materjalnych, korzennych, olejów, tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, pendzle.— Zaś przy ulicy Długiej Nr. 34 osobny skład benzyny, terpenty, eteru itp. — Z wiosną nasiona Mauthnera. 425 6—?

### Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Kraków Rynek główny — pałac Spiski. Magazyn herbat i win

**Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Borkowski.** Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.